



Solidarność

BIULETYN INFORMACYJNY NR 20 – 14.IV. 1981

Na dni Wielkanocne – święty czas pojednania i łaski – składamy wszystkim Czytelnikom życzenia radości, pokoju i mocy Zmartwychwstałego Chrystusa.

W niedziela, 29 marca br. o godz. 17 na placu przed Fabryką Przyrządów i Uchwytów – tymczasową siedzibą Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” region Białystok została odprawiona Msza Święta w intencji pokoju Bożego w Ojczyźnie. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy ludzi. Po Mszy świętej odprawionej przez księdza Antoniego Lićwinko, proboszcza parafii farniej, do zebranych przemówił ksiądz prof. dr hab. Witold Pietkun, prałat honorowy Jego Świątobliwości, Rektor Instytutu Teologiczno-Pastoralnego w Białymstoku. Drukujemy tekst przemówienia Księdza Profesora.

NARÓD CO DOBRZE ROBI

Poczuwam się do obowiązku słów kilka skierować do tych, którzy mnie tutaj dziś zaprosili. Postawiłem najpierw pytanie, czy władze kościelne wiedzą o tym dodatkowym dziś nabożeństwie. Odpowiedziano na piśmie, że tak, władze zostały powiadomione. Czy też porządkowe władze są powiadomione? Też. Wobec tego Msza święta będzie odprawiona i musi być odprawiona. Słów kilka kieruję na temat aktualnej sytuacji, która tutaj nas wszystkich sprowadziła. Chciałbym wam, czcigodni bracia i siostry, białostoczanie, przypomnieć o podobnych jak dziś, białostockich wydarzeniach z pięćdziesiątego szóstego roku. Cała Polska w pamiętnym październiku wołała, trochę demonstrowała. Białystok był spokojny. I słyszało się pod naszym adresem zarzuty: wy tam, w tym Białymstoku, chyba nie pamiętacie, że trzeba tak być, jak w całej Polsce. Białystok odczekał do końca, po czym z flagą narodową i ze sztandarem związków zawodowych odbył się pochód studentów, uczniów i całego miasta. Szli ulicą Lipową i skierowali się do kościoła świętego Rocha. Kościół

wypełnili w czasie różańca, po odmówieniu którego flagę narodową i sztandar związków zawodowych ustawiono jako votum na ołtarzu Matki Boskiej. Było tam coś i dla humoru. Otóż demonstranci nie mogli znaleźć flagi narodowej. Nie często już bowiem w pięćdziesiątym szóstym roku flagi narodowe pojawiały się na ulicach. Ale znaleźli studenci oryginalną rzecz – trójbarwną flagę sportowców z Czechosłowacji. Więc oderwali jak mogli trzeci kolor, a dwa zostały. Z flagą czeską odbył się pochód w Białymstoku do kościoła Królowej Polski! I złożono votum na ołtarzu, czego żadne miasto w Polsce nie uczyniło. Na spotkaniach duszpasterzy akademickich lub na innych spotkaniach pytano o ten – rzekomo mało polski – Białystok. Odpowiadałem ze spokojem, że Białystok przeszedł ulicą ze śpiewami narodowymi, religijnymi i zakończył pochód w kościele. Obecnie czcigodni bracia i siostry, skoro tak licznie, jakby na Boże Ciało, stanęliście tutaj, chciałbym do-

DESIDERATA

*Przechoź spokojnie przez hałas i pośpiech i pamiętaj
jaki spokój można znaleźć w ciszy.*

*O ile to możliwe, bez wyrzekania się siebie, bądź
na dobrej stopie ze wszystkimi.*

*Wypowiadaj swą prawdę jasno i spokojnie
i wysłuchaj innych, nawet tępych i nieświadomych,
oni też mają swoją opowieść.*

Unikaj głośnych i napastliwych, są udreką ducha.

*Porównując się z innymi możesz stać się próżny
i zgorzkniały, bowiem zawsze znajdziesz
lepszyc i gorszych od siebie.*

*Niech twoje osiągnięcia, zarówno jak plany,
będą dla ciebie źródłem radości.*

*Wykonuj swą pracę z sercem, jakkolwiek
byłaby skromna, ją jedynie posiadasz
w zmiennych kolejach losu. Bądź
ostrożny w interesach, na świecie bowiem
pełno oszustwa. Niech ci to jednak nie
zasłoni prawdziwej enoty – wielu ludzi
dąży do wzniosłych ideałów i wszędzie
życie jest pełne heroizmu.*

*Bądź sobą, zwłaszcza nie udawaj uczucia.
Ani też nie podchodź cynicznie do
miłości, albowiem wobec oschłości
i rozczarowań ona jest wieczna
jak trawa.*

*Przyjm spokojnie co ci lata doradzają,
z wdziękiem wyrzekając się spraw
młodości.*

*Rozwijaj siłę ducha, aby mogła cię
ostonić w nagłym nieszczęściu.
Lecz nie dręcz się tworam wyobraźni.
Wiele obaw rodzi się ze znużenia
i samotności.*

*Obok zdrowej dyscypliny bądź dla siebie
tagodny.*

*Jesteś dzieckiem wszechświata, nie mniej
niż drzewa i gwiazdy, masz prawo
być tutaj. I czy to jest dla ciebie
jasne czy nie, wszechświat bez
wątpienia jest na dobrej drodze.*

*Tak więc żyj w zgodzie z Bogiem, czymkolwiek
On ci się wydaje, czymkolwiek się
trudnisz i jakie są twoje pragnienia.
W zgiełku, pomieszaniu życia zachowaj
spokój ze swą duszą. Przy całej złudności
i znoju i rozwianych marzeniach, jest
to piękny świat.*

Bądź uważny. Dąż do szczęścia.

(Tekst anonimowy, znaleziony w starym kościele Św. Pawła w Baltimore, datowany: 1692)

SAMI WYŻYWIEMY NAROD

*Ci, co rządzą dziś krajem,
Niech się w naród wstuchają.
Naród żyje i czuje,
Dom świetlisty zbuduje.
(Stara pieśń wicierzy)*

Widmo głodu, które krąży po Polsce oraz straszy coraz dłuższymi kolejkami i pustymi półkami w sklepach, wywołuje u każdego z nas uczucie zażenowania i zarazem zdumienie: jak w warunkach gospodarki planowej można było doprowadzić rolnictwo polskie do skrajnego przepaści? Przecież w okresie 36 lat PRL uzyskaliśmy szereg znaczących postępów w agrotechnice, wprowadziliśmy stosunkowo szeroko wykorzystywane odmiany pszenicy, jęczmienia i żyta, około dziesięciokrotnie zwiększyliśmy dawki nawozów sztucznych na hektar użytków rolnych. Mimo błędów znaczny obszar gruntów rolnych i użytków rolnych meliorowano. Znaczny postęp uzyskano również w elektryfikacji wsi przy rozwinięciu mechanicznej siły pociągowej.

Jest dziś coraz bardziej oczywiste, że stało się tak dlatego, że od początku powstania PRL wśród decydentów polityki rolnej przeważały strategie wymyślone przez ludzi zgłębiających raczej dzieła klasyków marksizmu niż zdolnych do obserwacji tego, co się dzieje. Także i dziś istnieje duży i wplywowy obszar działaczy partyjnych, dla których myślenie o rolnictwie nie wiąże się w ogóle z produkcją i ogranicza się do jednego celu — upaństwowienia ziemi za wszelką cenę.

Przyczyny obecnych braków żywności wynikają z podejmowania większości akcji w rolnictwie wbrew woli ludności wiejskiej i nie uzgadnianych z nią, gdyż od trzydziestu czterech lat brak w Sejmie PRL niezależnej reprezentacji politycznej wsi, która wskazywałaby na niedopuszczalne działania w polityce rolnej i postulowała sposoby ich usuwania. Skutki polityki nie uwzględniającej praw ekonomicznych, a kierującej się wyłącznie ideologią i naśladowaniem obcych wzorów, które nie zdały egzaminu nawet w kraju swego pochodzenia, odczuwa dziś boleśnie każdy z nas bez względu na zamieszkanie i zajmowane miejsce w zawodzie.

Jeśli system sprawowania władzy nad wsią i całym społeczeństwem polskim nie zostanie poddany gruntownym, demokratycznym zmianom, jeśli zasady i priorytety polityki wobec wsi będą ustalone ciągle poza społecznością chłopską, jeśli władza będzie przemawiać do nas — jak ostatnio w Bydgoszczy — przy użyciu kastetów, głodu nie zlikwidujemy. (A warto wiedzieć, że pisze to człowiek związany ze wsią nie tylko pochodzeniem lub zamieszkaniem na wsi, lecz pochodzący ze wsi, mieszkający na wsi i będący rolnikiem).

Jakie więc jest wyjście z sytuacji? Wydaje mi się, że droga do wyżywienia narodu przez nas samych powinna się zacząć od rewindykacji praw, których nas, rolników, pozbawiono. Odbudowę wsi polskiej należałoby, moim zdaniem, zacząć od:

1. Uchwalenia ustawy o ustroju rolnym PRL, która zapewni jednakowe traktowanie wszystkich sektorów rolnictwa i nienaruszalności własności gospodarstw rodzinnych.
2. Usunięcia z ustawodawstwa przepisów hamujących koncentrację ziemi w gospodarstwach rodzinnych oraz przepisów ha-

mujących i eliminujących obrót ziemią, przede wszystkim art. 49 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin.

3. Wyeliminowania z ustawodawstwa tych przepisów, które zezwalają na ingerencję administracji państwowej w sprawy prywatnej własności ziemi i odstąpienie od polityki monopolizowania przez państwo obrotu nieruchomości rolnymi.

4. Znowelizowania ustawy z 24.I.1968 r. o scalaniu i wymianie gruntów w taki sposób, aby dostosować jej postanowienia wyłącznie do gospodarstw podlegających scalaniu. Przyznania rolnikom prawa odwoływania się do wyższych instancji, czego obecnie ustawa ta nie przewiduje.

5. Usunięcia z w/w ustawy sprzecznych z Konstytucją PRL przepisów zezwalających na pozbawienie rolników ziemi, własnej zagrody i własnej działki przyzagrodowej za rzekomo złe gospodarowanie.

6. Znowelizowania ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników, uwzględniając minimum socjalne oraz zniesienie przywilejów przysługujących rolnikom zdającym grunta na rzecz państwa.

7. Zniesienia wszelkich przepisów uniemożliwiających, przeniesienie się do zawodu rolnika, jako naruszających prawa obywatelskie gwarantowane w Konstytucji PRL.

8. Przekazania skupu płodów rolnych w ręce autentycznej spółdzielczości rolnej i spółek chłopskich.

9. Maksymalne ograniczenie biurokracji rolnej, która bezproduktywnie marnuje siły tysięcy ludzi w aparacie urzędniczym, administracji rolnej, spółdzielczości rolnej itp.

10. Powołania lokalnych instytucji kontroli społecznej, zdolnych zawczasu skuteczność decyzji drastycznie naruszających prawo oraz powołanie lokalnych organów rozjemczych wyposażonych w prawo rozstrzygnięcia sporów pomiędzy rolnikami a agendami administracyjno-gospodarczymi.

11. Uznania ziemi uprawnej za jedno z naczelnych dóbr narodowych oraz wprowadzenie odpowiedzialności karnej za bezzasadne niszczenie gruntów uprawnych.

12. Zaopatrzenia wsi w maszyny, narzędzia, części zamienne, nawozy, środki ochrony roślin i inne środki produkcji skalku-

lowane według kosztów produkcji.

13. Uzgodnienia z NSZZRI „Solidarność” cen artykułów kontraktowanych oraz warunków dostaw.

14. Zreformowania systemu szkolnictwa wiejskiego oraz respektowanie prawdy historycznej w programach nauczania i podręcznikach szkolnych.

15. Dopuszczenie przedstawicieli NSZZRI „Solidarność” do środków masowego przekazu, przekazywania obiektywnych informacji o naszym ruchu, udzielenie debitu na wydawanie własnego pisma.

Nade wszystkim zaś — rejestracja Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Kategoriecznie odrzucamy wszelkie pomówienia, jakoby organizowanie się chłopów w związek zawodowy miało godzić w ustrój socjalistyczny, rozbijać samorządność wsi i być przejawem wrożej socjalizmowi działalności politycznej. Nie jest to nasza gra. Jest to nasze zasadnicze stanowisko.

Bez oficjalnej gwarancji w postaci rejestracji Związku nie zlikwidujemy głodu, ponieważ wszelkie deklaracje i zabiegi organizacyjne będą traktowane przez wiew wyłącznie jako jeszcze jedna próba manipulacji ze strony władz, po której powróci ona do polityki dyskryminacji chłopów indywidualnych.

Organizowanie się w Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” jest wynikającym z wielowiekowej tradycji wsi naszym protestem przeciwko sytuacji, w której władza jest wszystkim, a chłopci niczym. Jest protestem przeciwko pozbawianiu nas naszej podmiotowości. Jest także warunkiem likwidacji zdegenerowanych struktur społecznych wsi. Wolność ta potrzebna jest nam także i po to, aby na wsi polskiej, gdzie nie tylko rozpanoszyła się niesprawiedliwość ale i obowiązek niesprawiedliwości, nie tylko kłamstwo ale i obowiązek kłamstwa, została przywrócona zwykła ludzka moralność.

Poczucie odpowiedzialności za kraj nie jest niczym przywilejem. Jest obowiązkiem wszystkich, wynikającym nie z łaski lecz z prawa.

Jeśli zaś Państwo zamiast nam pomagać i służyć oraz być wyrazem pełnej suwerenności narodu stanie się suwerenne we własnej strukturze w stosunku do nas, jeśli nadal będzie jedynie naszym panem i władcą, pozostaną jedynie: rozczarowanie, głód, dalsze protesty.

ROMAN KORKLIŃSKI

ZESPOLIĆ SIĘ W SŁUŻBIE ZIEMI

Zastanawiając się nad problemami, które nas dzisiaj ożywiają, mówiłem (...), że gdy idzie o prawo zrzeszania się ludzi, to nie jest to prawo nadane przez kogoś, bo to jest własne prawo, wrodzone. Dlatego państwo nam tego prawa nie nadaje. Ono ma tylko obowiązek je ochraniać i czuwać nad tym, aby nie było ono naruszane. Nadane jest to prawo przez Stwórcę, który uczynił człowieka istotą społeczną. Od Stwórcy pochodzi społeczny charakter dążeń ludzkich, potrzeba zespłania się i jednoczenia jednych z drugimi.

Ponieważ jest to prawo przyrodzone, przysługuje ono i pracownikom przemysłowym — hutnikom, stoczniovcóm, górnikom i pracownikom rolnym.

Oprócz tego jest prawo indywidualne. W tym znaczeniu indywidualne, że jest własne dla każdej kategorii ludzi pracujących. Ludzie pracujący na roli, tak samo jak

ludzie pracujący w przemyśle mają własne prawo do zrzeszania się (...) Rolnicy mają własne, indywidualne prawo zrzeszania się. Jeżeli pracownicy rolni odczuwają, że istniejące formy zrzeszania się, jak na przykład kółka rolnicze, im nie odpowiadają, zawsze mają prawo stworzyć takie stowarzyszenia, które są im potrzebne. To jest właśnie przyrodzone prawo indywidualne (...)

Mówią wam, że nie potrzeba nowych związków, bo są kółka. Niech sobie będą kółka, ale jeżeli one nie wystarczają i nie zaspokajają Waszych potrzeb, macie najślusniejsze prawo żądać wolności tworzenia takich stowarzyszeń, które odpowiadają aktualnym Waszym potrzebom. To jest moje stanowisko (...)

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Fragmenty przemówienia wygłoszonego 6 lutego br. przez Prymasa Polski do delegacji niezależnych organizacji chłopskich.

LIST

Stefana Bratkowskiego

Objęty cenzorskim zapisem „List do współtowarzyszy” Stefana Bratkowskiego był w ostatnich tygodniach szeroko kolportowany. Jest on więc zapewne znany części naszych Czytelników. Decydując się na jego opublikowanie w „Biuletynie Informacyjnym” mieliśmy na uwadze aktualność zawartych w treści listu ostrzeżeń. Siły zainteresowane w cofnięciu procesu posierpniowych przeobrażeń, chociaż w wyniku ostatniego konfliktu poniosły porażkę, zachowały wciąż zdolność działania. W dalszym ciągu musimy się liczyć z możliwością prowokacji. Równocześnie poprzez fakt publikacji tego listu, chcemy wyrazić swój sprzeciw wobec manipulowania środkami masowego przekazu.

Na przestrzeni kilku ostatnich miesięcy Stefan Bratkowski już po raz drugi przeciwstawił się próbom podważenia zasad kompromisu społecznego w Polsce. Po raz pierwszy zrobił to w grudniu ubiegłego roku udzielając poręczenia w sprawie Jana Narodziaka. Wtedy, w sytuacji zdawałoby się bez wyjścia, obywatelska inicjatywa Przewodniczącego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich pozwoliła zażegnać niebezpieczeństwo wybuchu nieobliczalnego w skutkach konfliktu pomiędzy władzą a społeczeństwem. W marcu Stefan Bratkowski zdemaskował publicznie polityczne mechanizmy działania, interesy i rzeczywiste intencje ludzi, którzy przygotowali prowokację w Bydgoszczy. „List do współtowarzyszy” spowodował gwałtowny wzrost aktywności tzw. „dołów” partyjnych, które przyłączyły się do protestu przeciwko łamaniu zasad praworządności i wycofywaniu się przedstawicieli władzy w realizacji umów społecznych. W ostatnich dniach marca znikły pozorne i formalne podziały załóg w zakładach pracy i instytucjach. Wszyscy ludzie pracy nie zważając na dzielące ich podziały organizacyjne i różnice w podejściu do poszczególnych kwestii społecznych i politycznych zjednoczyli się w walce o utrzymanie i pogłębienie zdobyczy Sierpnia. Tak zintegrowanego społeczeństwa nie mieliśmy chyba co najmniej od pamiętnego Października 1956 r.

Czyż może być coś ważniejszego od jedności działania wszystkich obywateli w warunkach zagrożenia podstawowych interesów społeczeństwa i państwa? Naród zintegrowany wokół swoich celów jest w stanie przeciwstawić się wszelkim zagrożeniom wewnętrznym i zewnętrznym. Dowiodła tego raz jeszcze porażka, jaką ponieśli autorzy prowokacji w Bydgoszczy. Musieli przegrać, ponieważ zostali pozbawieni pozornego chociażby poparcia społecznego. Nie pomogła im w realizacji ich partykularnych celów ani propaganda obliczona na dezinformację, ani ton pogróżki w dialogu ze społeczeństwem, ani też cyniczna nadzieja, że polskie sprawy będzie można przygłuszyć tupotem żołnierskich butów. Dopóki ludzie ci nie znajdą oparcia, a wierzymy, że nie znajdują nigdy przynajmniej w części społeczeństwa, możemy być pewni, że nic nie będzie w stanie zagrozić kształtowaniu się nowego ładu społecznego w Polsce. Żal tylko, że podobnie jak to już wielokrotnie zdarzało

się w naszej historii aktywność zjednoczonego narodu rozładowuje się w obronie jego zagrożonych pozycji, nie może natomiast znaleźć ujścia w procesie zwykłej codziennej pracy.

Bez komentarza pozostawiamy zapowiedź pociągnięcia do odpowiedzialności partyjnej autora „Listu do współtowarzyszy”. Jego zasługi obiektywnie osądzi historia. Możemy być o to spokojni.

REDAKCJA
„Biuletynu Informacyjnego”

Droży współtowarzysze!

Piszę ten list do was, członków partii. Piszę go w sprawach naszego być albo nie być. Nie jako Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, lecz jako szeregowy członek partii, który tak ze względu na stan zdrowia jak na przywiązanie do swego zawodu, nie zamierza kandydować ani zasiadać w żadnych władzach państwowych ani partyjnych, mam nadzieję, że to uczyni mój głos wiarygodniejszy i bardziej obiektywny. Sytuacja bowiem robi się coraz bardziej drastyczna. Wkraczamy w nowy kryzys. Nie miejmy złudzeń: jest to kryzys ostatniej szansy dla tych, którzy chcieliby zawrócić naszą partię z drogi porozumienia społecznego, nasze państwo i społeczeństwo doprowadzając do nieuchronnej katastrofy.

Są to ci, którzy nie chcą porozumienia nawet z własnymi dołami partyjnymi, boją się ich, unikając próby uczciwych wyborów i dążą wszelkimi sposobami do odwołania nadzwyczajnego zjazdu. Są to ci, którzy chcą wyrobić w aparacie partyjnym strach przed własną partią i narodem, wskazując na samych siebie jako jedynych zdolnych uchronić przed utratą stanowiska i wpływów. To ci, którzy starają się postawić siły porządku publicznego w konflikcie z własnym społeczeństwem, tak by nie miały innego wyjścia, jak tylko walka z nim. To ci, którzy naszym sąsiadom przedstawiają siebie jako jedyną siłę zdolną gwarantować trwałość naszych sojuszków i ustroju państwa. W rzeczywistości nie są żadną siłą i nikomu niczego nie mogą gwarantować. Nawet samym sobie. Nie można rządzić w tym kraju w konflikcie z paroma milionami dołów własnej partii, w konflikcie z kilkunastoma milionami robotników, w konflikcie z milionami chłopów, przy poparciu zaś ledwie części aparatu władzy (ponieważ przysiągająca większość tego aparatu władzy, jeśli nawet częściowo zdezorientowana, też opowiada się za dziełem naprawy Rzeczypospolitej).

Nasi twardogłowi nie reprezentują żadnego programu poza koncepcją konfrontacji i dezinformacji, nie obiecują nam żadnej perspektywy poza dramatem. Obserwuję ich działalność od miesięcy i nie dostrzegam choćby jednej propozycji, która wykraczałaby poza obronę własnych stanowisk, poza ambicję sięgania po wyższe. Wszystko niemal co robią przysparza napięcia i wzajemnej nieufności.

Dziś próbują wciągnąć całe kierowni-

ctwo partii i rząd w starcie z całym społeczeństwem, w starcie o nieobliczalnych konsekwencjach, próbują sprowokować społeczeństwo do zachowań usprawiedliwiających użycie przemocy. Niezwykle widać się w sprawie personalne władzy, nie wymieniam więc nazwisk, ale jak ogólnie wiadomo, są wśród tych ludzi towarzysze zasiadający w najwyższych instancjach naszej partii, wspomagani przez krąg towarzyszy skupionych wokół warszawskiej instancji partyjnej, a także przez różnych innych ludzi aparatu władzy. Sądzę, że dalsza ich obecność we władzach partyjnych będzie przysparzała tych samych, albo jeszcze gorszych napięć, niż dotychczasowe, nie twierdząc, że pozostali towarzysze partii nie popełniają żadnych błędów. Ale jest różnica między błędami, z których po dyskusji można się wycofać, a koncepcją konfrontacji i manipulowania. Mówię otwarcie: liczyliśmy wszyscy na towarzysza Kanię, Barcikowskiego, nie widzimy też alternatywy dla rządu generała Jaruzelskiego. Ci ludzie mogli i mogą zyskać akceptację większości narodu dla polityki porozumienia społecznego, mieć za sobą całą partię, robotników, chłopów, młodzież wraz z akceptacją ze strony Kościoła i elity życia umysłowego. Nie widzę innej drogi dla naszej partii. Inna droga prowadzi na polityczny cmentarz.

Nie twierdząc, że jesteśmy społeczeństwem świętym i mędrcom. Wiele też nagromadziło się uzasadnionej niecierpliwości i rozgoryczenia, co skłania tych czy innych do wypowiedzi mało odpowiedzialnych, są też i tacy, którzy nie pamiętają, że poza Polską nie mamy innej ojczyzny, że nikt nie ma dokąd z tego kraju wyjechać, trzeba więc nasze współzycie układać dziś i na przyszłość, w taki sposób, aby dało się współżyć i współpracować bez nowych urazów i obciążań. Ale mimo wszystko niecierpliwość i rozgoryczenie wcale nie stanowią o obrazie naszego kraju. Jak na dzisiejszą sytuację jest to kraj ludzi nad wyraz spokojnych, którzy poszukują rozsądnych dróg wyjścia z katastrofy. Umieemy się dogadać ze sobą i potrafimy osiągnąć porozumienie w najtrudniejszych problemach.

Potrafimy się zgadzać wbrew lansowanym o nas opiniom. I łatwo z nami znajdować porozumienie, jeśli się tylko tego chce.

Nie trzeba się nas bać. Oczekujemy sprawiedliwości, nie zaś czyjejkolwiek krzywdy. Przyzwoitości, a nie rozgrywek personalnych.

Partnerstwa a nie strachu przed nami i oszukańczych manipulacji. Potrzebujemy uczciwego państwa, praworządnej gospodarki, mądrej polityki, zamiast demoralizacji, bałaganu i prywaty. Wydaje mi się, że my, szeregowi członkowie podstawowych organizacji partyjnych, wszystkie podstawowe organizacje partyjne powinniśmy powiadzieć głośno co wybieramy, zarówno komitetowi centralnemu naszej partii jak społeczeństwu. Od nas w dużej mierze zależy przyszłość, w każdym razie w tej chwili próby.

Warszawa, 23.03.1981 r. Stefan Bratkowski

Wolność od strachu jest tą wolnością, której się domagam dla ciebie, Kraju Ojczyzny! Od strachu, demonicznego widziadła, utworzonego z twoich własnych spotworniających urojeń.

Rabindranath Tagore

PARNAS BIAŁOSTOCKI

W końcu stycznia br. odbyło się zebra- nie wyborcze Klubu Literackiego w Bia- łymstoku przy Olsztyńskim Oddziale Zwią- zku Literatów Polskich. Prezentujemy obszerne fragmenty referatu sprawozdaw- czego, opracowanego przez dotychczasowe- go prezesa, Sokrata Janowicza, dotyczą- ce sytuacji i zagrożeń środowiska literac- kiego naszego regionu.

„... Duch odnowy w Polsce posierpniowej nieprędko zaznaczy się czymś istotnym na naszym podwórku i to bynajmniej nie z powodu li tylko ogólnej katastrofalnej sytuacji ekonomiczno-finansowej państwa; po prostu nie bardzo mamy do czego na- wiązywać, przywrócić coś dobrego, skoro tego dobra nie było u nas. Na naszej psy- chice ciąży negatywna tradycja, stereotyp pojęciowy literata, jako kogoś zasługujące- go w Białymstoku jeno na kpiny czy iron- iczne aluzje (...)

Na dziś i na jutro jesteśmy całkowicie zdani na swe skromne, własne siły. Doś- wiadczenia z lat ubiegłych niezbitnie prze- konują nas o tym. A przecież nie jest tak, że nagle wydarzy się cud i zamiast przyczka w nos, zostaniemy ucałowani w usta. Mechanika tradycji ma swoje, nieomal fizykalne prawa i jeśli Białystok przez tyle dziesięcioleci źle znosił aplikacje li- terackie, to i nadal będzie się krzywił, tyle, że w miarę upływu czasu i następo- wania po sobie epok historycznych ów gry- mas, aż za dobrze nam znany, oczywiście zlagodnieje (...)

Lata siedemdziesiąte dały naszemu śro- dowisku znaczenie w kraju i jednocześnie, jak gdyby w odwecie za uzyskaną przezeń rangę artystyczną, spotkały je niebawem represje z imputacjami politycznymi włą- czenie, oraz spowodowano trwałe ogranicze- nia możliwości ekspozycji twórczej, powo- dując tym migrację pisarzy do Warszawy i innych ośrodków. Ze sprawnością godną lepszej sprawy, mnożono dęte afery, zgrabnie modulowane przez zaprawionych w takich przedsięwzięciach aparatczyków, jak na przykład wokół Edwarda Redliń- skiego czy Tadeusza Głogiera; wzorcową poniekąd okazała się tak zwana „sprawa Janowicza”, jako żywo przywodząca na myśl lekturę książki Rene Śliwowskiego „Mikołaj Pierwszy i jego czasy”. Stale do czegoś nie dopuszczano w tych latach, cią- głe coś utracano! Wykorzystując bez par- donu wrodzoną naiwność u artystów, fi- lozoficzność w ich wysławianiu się, wra- biano ich w najprzeróżniejsze „opozycje”, „obozy”, „grupy”, rzecz jasna, antysocja- listyczne... W warunkach przyszłowiej psychozy polowań na czarownice, zdewasto- wano do samych fundamentów kształtującą się infrastrukturę naszego środowiska twórczego; ocalał jedynie Klub ZLP, jako jednostka instytucjonalna pozostająca poza gestią władz białostockich. Na przeio- mie lat 1972/1973 w sposób kategori- czny przecięto próby powołania do życia Bia- łostockiego Oddziału Związku Literatów Pol- skich. Przykłaśnięto antyliterackiej polity- ce dziennikarza Klemensa Krzyżagórskie- go, który w 1975 roku przejął redakcję „Kontrastów”; pisma, w którym debutowa- ło wielu z nas. W listopadzie 1976 roku, narodziny naszej organizacji zostały odebrane przez rządzących wówczas ni- czym... kwalerskie dziecko. Ledwo dwa la- ta pożył sobie Białostocki Oddział Wydaw- nictwa „Pojezierze”, przegnany z naszego miasta w grudniu 1978 roku. Utworzony, trochę w to miejsce, Białostocki Oddział KAW, też padł niebawem. Następnym na

szafot okazał się nasz Klub, akurat któremu nader skutecznie zablokowano wydawanie pisemka warsztatowego „Rewers” w nakła- dzie stu pięćdziesięciu pięciu egzemplarzy bezpłatnych (prześliznęła się „pierwsza i ostatnia” edycja, datowana 1 marca 1979 r.). Utrzymały się „Kropelki”, inicjatywa utwierdzona prawie konspiracyjnie, tzn. bez wiedzy Białegostoku i bezpośrednio w warszawskiej centrali. Solidnie przytopio- no pomysł Wiesława Kazaneckiego zapo- czątkowania pisma środowisk twórczych, artystyczno-literackiego kwartalnika „Act”. Zamknięto kolumnę literacką na łamach „Gazety Współczesnej”, zatkało gardło audycjom literackim i tak dalej. Aż dziw, że minione nazwano propagandą sukcesu?! (...)

Tego wszystkiego nie da się reanimować na zawołanie, na czyjeś koniunkturalne chęt- stwo; trzeba będzie bardzo długo poczekać, zanim urośnie nam kolejne pokolenie wła- snych społeczników, które, jeśli nie zostanie znowu zdziesiątkowane przez zbrojnych we władzę karierowiczów, być może szczęśli- wie wytorzy przesłanki do zbudowania życia literackiego w regionie.

Trudno o optymizm, chociaż — na szczęście! — od tysiącleci nigdy nie brakło próbujących zostać prorokiem we własnej ojczyźnie... Trzeba wierzyć, że i na naszym poletku ustana gradobicia, przyjdą dobre lata urodzaju i spokojnej pracy; i nasze inicjacje, nareszcie, nie będą wysłuchiwa- ne z pomarszczonym czołem, w którym może kotłować się tylko jedna-jedyna myśl: jak

by tu im przeszkodzić, ale tak, żeby nie od razu połapali się na tym?!

Jeśli mamy mówić zaś o pokonywaniu trudności wyrastających przed naszymi dążeniami do spełniania zadań regulami- nowych, statutowych Związku, trzeba ogólnie stwierdzić, iż dawano się nam to za cenę zbyt wielkich wysiłków, nie pozostają- cych zresztą w proporcji do wypracowa- nych rezultatów. Zabraliśmy się do dzieła różnie i ostro, lecz pomocną dłoń ze strony miejscowych władz, jak też insty- tucji prawem zobowiązanych do wspoma- gania nas, odczuliśmy w kłopotach raczej wtórnych i takich, które nie wymagają ryzyka zasadniczego (na przykład, w zabie- ganiu o poprawę warunków bytowych nie- których Koleżanek i Kolegów).

Klub nasz istnieje przede wszystkim po to, by sprzyjać rozwojowi jednostek utal- entowanych literacko. Nie jesteśmy więc, i nie powinniśmy być jakąś organizacją masową, tym bardziej placówką upowszech- niania kultury literackiej w społeczeństwie, czy, jak już podpowiadał nam z okolicz- nych urzędniczego resortu kultury: — za- łącznikiem przyszłego Ośrodka Kultury Lite- rackiej w Białymstoku, na wzór mnogich ośrodków, które pięknie zdołają roczne sprawozdania dyrektorów i z tego właś- ciwie żyją, nierzadko całkiem „bananowo”.

Jesteśmy stowarzyszeniem twórców; i na- prawdę nic ponadto. Możemy, to prawda, komuś pomóc w sprawie nas obchodzącej, ale nigdy — zastąpić go w tym! To gwoli jasności, tych kilka słów przypomnienia, by uniknąć jałowych nieporozumień w dyskusowaniu niżej omawianego dorobku organizacji...”



„Gazeta Współczesna” doniosła, iż kierownictwo Białostockiego Okręgowego Przedsiębior- stwa Rozpowszechniania Filmów wystąpiło (cytujemy) „do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej z wnioskiem o rozpatrzenie kilkuletniej działalności redaktora naczelnego „Gazety Współczesnej” — Jana Sochy, oskarżając go jednocześnie, iż kierunkowoje publikacje dziennikarskie niezgodnie z ogólną polityką PZPR, a w interesie własnym i kilku bliskich sobie osób”. Sążnisty rejestr zarzutów pachnie inną epoką. Nie wchodząc w szczegóły, komentujemy sprawę rysunkiem.

rys. ADAM SOKOŁOWSKI

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użyt- ku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Roman Koper, Zofia Lewicka-Pezowicz. Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.

Druk: B. Z. Graf. Zam. 653/81. Nakład 10.000 egz.